

Śmierć w borze jodłowym

28 marca 2022

Na skutek procedury rozpoczętej 19 kwietnia 2019 roku przez ministra Henryka Kowalczyka, powierzchnia Świętokrzyskiego Parku Narodowego została pomniejszona o bezcenny przyrodniczo i kulturowo fragment 1,35 ha na łyścu. Pod relikwiami z krzyża, na którym zmarł Chrystus, dokonano dekapitacji polskiego systemu ochrony przyrody. Wbrew Polkom i Polakom, wbrew opiniom naukowców i ekspertów, polityczek i polityków oraz wbrew jednogłosowi organizacji społecznych. Egzekucję wykonał premier Mateusz Morawiecki podpisując 19 stycznia 2022 roku bezprawny projekt rozporządzenia RD 162. Projekt rozporządzenia wszedł w życie 1 lutego 2022 roku. Inspiratorami tego bezprawnego czynu byli zakonnicy Oblaci z łyśca. Skutki tej procedury dotkną wszystkich parków narodowych w Polsce.

Świętej Pamięci Natura

W ostatnim akcie niezgody wobec rządowych planów grupa artystek i artystów z warszawskich kolektywów artystycznych „Sztuka w ruchu – Wachlarze Bojowe”, grupa śpiewacza Staynia oraz Warszawsko-Lubelska Orkiestra Dęta przy udziale Stowarzyszenia Społeczno-Przyrodniczego MOST opracowała i wykonała happening „Świętej Pamięci Natura” na łyścu w Świętokrzyskim Parku Narodowym oraz pod kancelarią prezesa rady ministrów w Warszawie.

Używając języka sztuki, poezji, filozofii i piękna, w dniu 8 stycznia 2022 roku o godzinie 13:00 spod bramy Świętokrzyskiego Parku Narodowego w Hucie Szklanej ruszył kondukt żałobny. Symboliczna Matka Natura ze związanymi rękami była prowadzona na szafot. Symboliczny szafot znajdował się przed Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego na łyścu, na terenie przeznaczonym do usunięcia z jego granic. Tu

wygłoszono mowę pożegnalną. Następnie głowa Matki Natury została ścięta.

Wydarzenie powtórzono 18 stycznia 2022 roku w Warszawie. Zaproszono na nie premiera Mateusza Morawieckiego. Nie skorzystał z zaproszenia.

Przedstawienie było nie tylko obywatelskim aktem niezgody na trwające bezprawie, ale też niezwykłym wydarzeniem artystycznym o wielkiej sile oddziaływania. Płaczki „uzbrojone” w starożytne wachlarze bojowe w rzeczywistości manifestowały bezsilność Polaków wobec bezdusznego i sadystycznego aparatu państwa. Poruszająco piękna i smutna Matka Natura odegrana przez zjawiskową Annę Juniewicz, tancerkę i aktorkę japońskiego teatru butoh, była wyrazem naszej bezsilności, ale też szczerości. Charyzmatyczny Wojciech Matejko, także tancerz butoh, w sposób hipnotyzujący oddał perfidię i wyrachowanie ministerialnych urzędników. Posągowy Karol Buski wcielił się w kata, który w zasadzie reprezentował zakulisową rolę Oblatów. Nad całością od pierwszej chwili czuwała Julie Bui, która była jak wódz prowadzący swoją armię w urzekający i pełen spokoju sposób na pewną śmierć. Wspierała ją pełna uroku i ciepła Hania Lekmane. Całość nie byłaby tak niebywale przejmująca, gdyby nie piosenkarka i autorka tekstów Justyna Jary. Zresztą nie sposób wymienić ich wszystkich.

Profesor Szymon Malinowski, fizyk atmosfery, który przybył na warszawski happening, tak o nim napisał w mediach społecznościowych: „Fantastyczny i przejmujący happening. To naprawdę, prócz tego, że był to protest, było wydarzenie artystyczne. Po czymś takim chce się dalej działać”.

Myślę, że wszyscy, którzy wzięli udział w tworzeniu, a później uczestniczyli w wydarzeniu doświadczyli tego, co było sensem greckiej tragedii, oczyszczenia. Dla mnie to było doświadczenie głęboko poruszające. Po niemal trzech latach nierównej walki moje uczucia i emocje mogły wreszcie dojść do

głosu. Nie tylko ja byłem silnie wzruszony. Nie tylko ja czułem, że coś umarło i że trzeba będzie sobie z tym w nowy sposób radzić. I nie chodziło tu tylko o proceduralną zmianę granic jakiegoś miejsca tak, a nie inaczej opisanego w prawie.

Jak to się mogło stać?

Pomiędzy kwietniem 2019 a styczniem 2022 przyrodnicy i przyrodnicy, działaczki i działacze społeczni, polityczki i politycy oraz 37 000 Polek i Polaków wyrażało wielokrotnie swój sprzeciw wobec usunięcia bezcennego przyrodniczo i kulturowo fragmentu Świętokrzyskiego Parku Narodowego na łyścu z jego granic.

Aby zgodnie z polskim prawem ochrony przyrody usunąć z granic parku narodowego jakiś jego fragment, należy wykazać „bezpowrotną utratę wartości przyrodniczych i kulturowych” tego konkretnego obszaru. Tylko łączne występowanie tych trzech przesłanek (1. Bezpowrotność utraty; 2. Utrata wartości przyrodniczych; 3. Utrata wartości kulturowych) otwiera drzwi do procedury wyłączenia terenu z granic parku narodowego.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska nigdy nie udowodniło, że zachodzi choćby jedna z tych przesłanek. Natomiast zespół przyrodników związanych ze Stowarzyszeniem MOST wykonał badania i opublikował raport przyrodniczy, z którego jednoznacznie wynika, że 1,35 ha na łyścu nie utraciło wartości przyrodniczych i kulturowych. Dokument został przekazany do Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Jego wyniki poparły: Polska Akademia Nauk, Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Rada Naukowa Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Wszystkie te głosy zostały zlekceważone przez Ministerstwo i dyrekcję ŚPN.

Dlaczego doszło do złamania prawa? Motorem procedury wyłączenia fragmentu 1,35 ha na łyścu ze Świętokrzyskiego Parku Narodowego są zakonnicy z zakonu Oblatów. Od lat 30. XX wieku starali się oni zagarnąć cały klasztor pobenedyktynski wraz z ziemią. Od 1819 roku jest to własność Skarbu Państwa

najpierw Królestwa Polskiego, a teraz Rzeczypospolitej Polskiej. Oblaci od dziesiątek lat wywierają naciski na kolejne polskie rządy, chcąc uzyskać całość unikalnego zespołu klasztornego, który od 1950 roku leży w granicach Świętokrzyskiego Parku Narodowego, a od 1908 roku zabiegano o ochronę tego bezcennego przyrodniczo i kulturowo obiektu.

Obecny rząd, pomimo braku przesłanek prawnych i naukowych, postanowił złamać prawo i przeprowadzić procedurę zmniejszenia Świętokrzyskiego Parku Narodowego tylko po to, aby nakarmić zachłanność Oblatów.

Od 2019 roku kieleckie Stowarzyszenie Społeczno-Przyrodnicze MOST stawiało opór tej instytucjonalnej przemocy państwa i Kościoła, śledząc każdy ruch ministerstwa, Oblatów i dyrekcji ŚPN, biorąc udział we wszystkich przewidzianych prawem procedurach, pisząc artykuły, prowadząc badania naukowe na łąsku, współorganizując protesty i pisząc apele i listy np. do papieża Franciszka. Sprawą zajmuje się Najwyższa Izba Kontroli. Po dwóch latach udało się w ten opór włączyć większość krajowych środowisk aktywistycznych i naukowych. Za późno i, jak się okazało, nieskutecznie.

Ostatni wysiłek

Od września 2021 roku środowiska domagające się zachowania integralności Świętokrzyskiego Parku Narodowego podjęły szereg działań mających na celu przekonanie Ministerstwa Klimatu i Środowiska, że prowadzone w tej sprawie procedury są nieuzasadnione.

16 września 2021 roku dyrekcja Świętokrzyskiego Parku Narodowego zorganizowała w Ciekotach uroczyste obchody 70-lecia utworzenia Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Obchodom towarzyszyła konferencja naukowa, na którą zaproszono naukowców, leśników, służby innych parków narodowych oraz przedstawicieli ministerstwa, a także... Oblatów. Konferencję otworzył... zakonnik. Dyrekcja ani słowem nie wspomniała o tym,

że ŚPN ma utracić niebawem fragment na łyścu. Jak się okazało, wielu uczestników konferencji nie wiedziało o toczącej się procedurze.

Przedstawiciele Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot oraz Stowarzyszenia MOST zgłosili oficjalnie chęć udziału w konferencji w roli prelegentów. Zgłosiłem także swój udział. Zaproponowałem przedstawienie wyników badań naukowych z łyśca. Odmówiono nam. W związku tym obie organizacje zdecydowały o przeprowadzeniu pikietu w miejscu, gdzie odbywała się konferencja. Było to wydarzenie oficjalne, zgłoszone i legalne oraz pokojowe i nieagresywne. Naszym celem było wyrażenie sprzeciwu wobec działań ministerstwa, Oblatów i dyrekcji ŚPN. Ale też poinformowanie opinii publicznej i uczestników konferencji o tym, co się dzieje. W czasie naszej pikietu doszło do kilku bezprecedensowych zdarzeń i skandali.

Dyrektor ŚPN Jan Reklewski nie wpuścił pikietujących na ogólnodostępny teren przy budynku, w którym odbywała się konferencja. Wykorzystał do tego, niezgodnie z prawem, Straż Parku Narodowego. Wiemy od uczestników konferencji, że niektórzy pracownicy Parku próbowali odwieść dyrektora od tego działania. Mógł mieć świadomość, że łamie prawo. Mimo tego zrobił to. Pikietu była legalna i towarzyszyła jej policja. Reklewski po konferencji zgłosił na policję kilku uczestników pikietu. Zostali oni przesłuchani. Nie przyznali się do zarzucanych im czynów polegających na zakłócaniu porządku publicznego. Zostali uznani winnymi i nałożono na nich kary w wysokości 300 zł. Złożyli odwołanie. W Sądzie Rejonowym w Kielcach byliśmy reprezentowani przez adwokatkę Karolinę Kuszlewicz. Po wysłuchaniu nas i adwokatki Sąd orzekł, że mieliśmy prawo w ten właśnie sposób wyrazić naszą niezgodę, tym bardziej, że urzędnicy nie reagowali przez niemal trzy lata na nasze apele, sprzeciwy, wyniki badań naukowych oraz głosy naukowców i prawników. Orzeczenie sądu było bardzo rozbudowane, poparte polskimi i międzynarodowymi aktami prawnymi i zawierało twierdzenia, które będą miały znaczenie w

przyszłości w podobnych sprawach, ale też jako argumentacja dotycząca obrony porządku prawnego, w tym prawa obywateli do sprzeciwu również w sprawach nie związanych z ochroną przyrody.

Po tym jak Jan Reklewski wykorzystał straż parku narodowego jako prywatnych ochroniarzy, zgłosiłem go na policję. Policjant przyjmujący zgłoszenie powiedział: „Proszę Pana, to sprawa polityczna, ja się w to nie mieszam”. Prokuratura Kielce-Wschód uznała, że Jan Reklewski nie złamał prawa. Mimo dowodów w postaci fotografii i świadków gotowych zeznawać, Prokuratura oparła się na wyjaśnieniu Reklewskiego, że... użył Straży Parku wyłącznie do regulacji ruchu samochodowego. Jest to oczywista nieprawda, co zostało udokumentowane. Jan Reklewski poinformował, że zgłosił nas na policję, ponieważ nasze okrzyki utrudniały odsłuchanie hymnu narodowego. Znając nowatorstwo legislacyjne Jana Reklewskiego można się spodziewać, że niebawem będzie procedowany jakiś projekt ustawy zabraniającej rozmawiania w czasie wykonywania hymnu narodowego, co może stać się skuteczną bronią przeciwko wszelkim manifestacjom, we wszystkich innych społecznie ważnych sprawach.

23 października 2021 r. Stowarzyszenie MOST zorganizowało konferencję naukową „Korzenie”, poświęconą sprawie wartości przyrodniczych i kulturowych łyśca w Świętokrzyskim Parku Narodowym i światowego obiektu UNESCO Krzemionki. Wygłoszonych zostało kilka referatów. Konferencja jest dostępna online na stronie KonferencjaMost.pl. Mimo zaproszenia nikt z ŚPN ani z Ministerstwa Klimatu i Środowiska (MKiS), ani spośród „zatroskanych” o przyrodę łyśca Oblatów nie przybył na konferencję, aby móc zapoznać się z najbardziej aktualnym stanem wiedzy w tej sprawie.

30 października 2021 r. nowa ministra klimatu i środowiska Anna Moskwa otrzymała od 23 organizacji pozarządowych list z apelem o zakończenie prac nad usunięciem fragmentu łyśca z granic ŚPN.

4 listopada w Warszawie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Stowarzyszenie MOST, Extinction Rebellion i inne ruchy społeczne przemaszerały przez centrum Warszawy do siedziby nowej ministry Anny Moskwy z apelem o zakończenie prac nad bezprawnym projektem rozporządzenia usuwającego Łysiec z granic ŚPN. Z protestującymi ulicami Warszawy maszerował tekturowy jeleń świętokrzyski z informacją, że Świętokrzyski Park Narodowy jest zagrożony utratą bezcennego fragmentu na Łyścu. A zagrożenie to na ŚPN sprowadzili Oblaci z obecnym dyrektorem ŚPN Janem Reklewskim i trzema poprzednimi ministrami: Henrykiem Kowalczykiem, Michałem Wosiem i Michałem Kurtyką. Pani Ministrze przekazano też petycję podpisaną przez 37000 Polek i Polaków. Tekturowy jeleń został oddany pod opiekę ministrze Annie Moskwie.

16 listopada Pracownia na rzecz Wszystkich Istot i Stowarzyszenie MOST poinformowały, że został przesłany list do papieża Franciszka, informujący o planach wyłączenia fragmentu Łyśca z granic ŚPN na skutek nacisków dokonywanych przez Oblatów na urzędnikach państwowych. W liście do Franciszka napisaliśmy m.in.:

„Łysiec stanowi dziedzictwo przyrodnicze, chronione przez polskie prawo, dziedzictwo kultury chrześcijańskiej i przedchrześcijańskiej, a także dziedzictwo duchowe związane ze znajdującym się tam sanktuarium Święty Krzyż. Przez wiele lat Łysiec był miejscem, gdzie porządek religijny, przyrodniczy i historyczny harmonijnie ze sobą współegzystowały.

Stacjonujący w klasztorze misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej czynią jednak starania o przejęcie części terenu, stanowiącego majątek Skarbu Państwa Polskiego, na własność. Choć jest ich zaledwie dziewiętnastu (razem z nowicjatem), a już teraz dysponują ogromnym terenem sanktuarium. Jako przyczynę wystąpienia z roszczeniami podają chęć posiadania większej liczby pomieszczeń (refektarza, dodatkowych miejsc noclegowych czy sali konferencyjnej)”.
.

18 listopada Prokuratura Rejonowa w Starachowicach odmówiła wszczęcia postępowania przeciwko Janowi Reklewskiemu. Zgłoszenie dotyczyło przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego polegającego na planach budowy wieży widokowej na Łysicy, budowy farmy fotowoltaicznej na zabytku archeologicznym z czasów rzymskich w Rudkach, wspierania usunięcia z granic ŚPN 1,35 ha na Łyscu na wniosek Oblatów oraz budowy wodotrysków i innych fajerwerków przy wejściu do ŚPN od strony Świętej Katarzyny.

W sprawie wieży widokowej na Łysicy negatywne stanowisko zajęła Rada Naukowa ŚPN. W sprawie usunięcia z granic ŚPN fragmentu Łysca wypowiedziało się 37 000 Polek i Polaków, Rada Naukowa SPN, Polska Akademia Nauk oraz Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Sprawę budowy farmy fotowoltaicznej w Rudkach negatywnie ocenił Świętokrzyski Wojewódzki Konserwator Zabytków wzywając dyrektora Reklewskiego do posprzątania terenu i oznakowania, a nie do budowy fotowoltaiki. Stowarzyszenie MOST posiada w formie pism wszystkie te krytyczne opinie wobec działań Reklewskiego, Oblatów i MKiS.

Również 18 listopada projekt bezprawnie procedowanego i zawierającego fundamentalne błędy projektu rozporządzenia w sprawie zmiany granic ŚPN oceniła Komisja Prawnicza Rządowego Centrum Legislacji. Komisja Prawnicza zwróciła uwagę na istotne problemy i zaleciła: „zmianę pkt 12 Oceny Skutków Regulacji do projektu wskazującego, że nie ma potrzeby określania mierników niezbędnych do ewaluacji projektu, gdyż rozporządzenie dotyczy wyłącznie kwestii technicznych. Prowadzący Komisję Prawniczą zwrócili uwagę, że projektowane zmiany nie mają wyłącznie technicznego charakteru, zwłaszcza jeżeli chodzi o kwestię wyłączeń nieruchomości z obszaru Parku”.

Ponadto komisja prawnicza zwróciła uwagę na wymagania wynikające z art. 10 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, które powinny być odpowiednio odzwierciedlone w uzasadnieniu do projektu. Chodzi tu o

rzekomą „bezpowrotną utratę wartości przyrodniczych i kulturowych” na Łyścu.

Mały kawałek ŚPN, duża zmiana systemu

Jak powiedziałem na wstępie, wszystkie te działania zakończyły się fiaskiem. Rząd, w głównej mierze członkowie Solidarnej Polski oraz świętokrzyscy działacze Zjednoczonej Prawicy (posłowie Krzysztof Lipiec i Mariusz Gosek), przeforsował pozbawiony podstaw prawnych i merytorycznych dokument zmniejszający powierzchnię ŚPN. To jest sprawa nie mająca precedensu w polskiej historii. Również jako przykład imponującego zaangażowania w obronę ŚPN różnych środowisk społecznych, aktywistycznych, artystycznych, politycznych i naukowych.

Zajmując się tą sprawą od samego jej początku, to jest od kwietnia 2019 roku, alarmowałem, że usunięcie z granic ŚPN tego fragmentu przy użyciu rządowej „argumentacji” pociągnie lawinę negatywnych konsekwencji, które dotkną wszystkie inne parki narodowe w Polsce. Przede wszystkim dlatego, że teraz dowolna grupa interesów może użyć dokładnie tej samej „logiki” co w przypadku Oblatów na Łyścu i ich nieuprawnionych roszczeń. Po drugie i chyba ważniejsze, ministerstwo potraktowało sprawę ŚPN jako poligon i w oparciu o zdobyte tu doświadczenia przygotowało projekt ustawy o parkach narodowych. 23 lutego zakończyły się konsultacje społeczne tego projektu. Jako Stowarzyszenie MOST przesłaliśmy swoje uwagi.

Projekt ustawy jest przede wszystkim pełen wewnętrznych sprzeczności, wieloznaczności, błędów, sprzeczności z obowiązującymi już aktami prawnymi i jako wadliwy lub niedopracowany nie powinien w takiej postaci ujrzeć światła dziennego. To jednak można złożyć na karb pośpiechu i próby bycia skutecznym i szybkim. Natomiast zawiera on też liczne

zapisy, które wprost grożą dewastacją prawa i marginalizacją roli parków narodowych jako najwyższej formy ochrony w Polsce.

Przede wszystkim brakuje zapisów na temat ułatwienia powoływania parków narodowych. A takie regulacje zapowiadano prezentując założenia Polskiego Ładu. Można więc zapomnieć o utworzeniu np. Turnickiego Parku Narodowego.

Projekt ustawy wyklucza udział organizacji pozarządowych w opiniowaniu określenia lub zmiany granic parku narodowego.

Dokonano też zmiany, która uniemożliwi prowadzenie obrony parków narodowych jako obiektów o szczególnej wartości przyrodniczej i kulturowej. Taką linię obrony stosowałem zgodnie z prawem w przypadku Łyśca w ŚPN. Teraz ministerstwo zamieniło spójnik „i” na „lub”. Zgodnie z obowiązującą ustawą o ochronie przyrody zmiana granic parku narodowego może nastąpić wyłącznie w przypadku „bezpowrotnej utraty wartości przyrodniczych i kulturowych obszaru”. Spójnik „i” nakazuje nierozłączne traktowanie wartości przyrodniczych i kulturowych. W proponowanym brzmieniu spójnik „i” zastąpiono spójnikiem „lub”. Oznacza to, że wystarczy utrata tylko wartości przyrodniczych albo tylko kulturowych obszaru. Rozluźnia to i niebezpiecznie liberalizuje ochronę w parkach narodowych. Zapis ten jest także niezgodny z wiedzą naukową, ponieważ zwykle obiekty o ponadprzeciętnych walorach kulturowych jak zabytki architektury, mają też wysokie znaczenie dla bioróżnorodności. Często budynki są siedliskiem gatunków ściśle związanych właśnie z tego rodzaju obiektami. Są to między innymi ptaki, nietoperze, ale także ślimaki czy porosty. Obecność różnych budowli w parkach narodowych zwykle zwiększa ich bioróżnorodność o gatunki synantropijne. Wartości przyrodnicze i kulturowe w parkach narodowych są ściśle powiązane i nie wolno ich rozdzielać, rezygnując ze spójnika „i”. Otworzy to bowiem drogę do procedur wyłączeniowych na trudną do przewidzenia skalę. To z kolei przyniesie niepowetowane straty w ochronie przyrody w parkach narodowych. Trzeba dodać, że nie tylko obiekty zabytkowe mogą mieć wysokie

znaczenie dla bogactwa przyrodniczego. Proponowany zapis można też interpretować tak, iż wystarczy utrata wartości przyrodniczych lub kulturowych (a więc tylko jednego z dwu rodzajów wartości) na jakimś niewielkim fragmencie powierzchni parku narodowego, aby zlikwidować cały park narodowy. To jest niedopuszczalne i zapis ten należy bezwzględnie zmienić tak, aby jednoznacznie wynikało, że utrata wartości na niewielkiej części parku narodowego nie umożliwia likwidacji całego parku narodowego.

Projekt ustawy w części dotyczącej zakazów w parkach narodowych wymienia między innymi „zakaz prowadzenia badań naukowych”. Jest to nieprawdopodobne i trudne do zrozumienia, choć to właśnie zgoda na moje badania w ŚPN stała w gardle ministra Wosia, który ją wydał, a następnie nie zainteresował się wynikami badań. Te badania dały też ważne argumenty instytucjom naukowym w domaganiu się wycofania z pomysłu usunięcia z granic ŚPN 1,35 ha na Łyścu.

W myśl projektu ustawy dyrektorzy parków narodowych będą powoływani przez ministra. Natomiast dyrektor parku narodowego będzie mógł dowolnie, uznaniowo kształtować skład Rady Naukowej Parku. Czyli nie dość, że dyrektorzy będą z nadania partyjnego, to jeszcze niezależny organ doradczy będzie swobodnie kształtowany przez takiego nominata. Co oznacza całkowite uzależnienie parku narodowego od bieżących potrzeb i interesów politycznych i różnego rodzaju lobby.

To tylko niektóre, najbardziej spektakularne propozycje zmian w odniesieniu do parków narodowych, które w polskim prawie mają, czy raczej miały, rolę wyjątkową. Projekt tej ustawy wyraźnie wskazuje na sposób myślenia rządzących o najważniejszych, najcenniejszych przyrodniczo obszarach naszego kraju.

To wszystko jest bardzo smutne. Jesteśmy świadkami dewastacji systemu ochrony przyrody w Polsce przez grupkę ludzi oraz takie eksploatowanie najwyższych wartości, które pozwoli na

handel wspólnym dobrem. To wszystko w czasach globalnego kryzysu gospodarczego, zaniku bioróżnorodności, zmian klimatu oraz w czasach wojny o źródła energii, która rozgrywa się przy naszej granicy.

Dziś z tej perspektywy jeszcze lepiej widać, że nasz happening Świętej Pamięci Natura doskonale oddaje emocje, które nam wszystkim towarzyszą. To głównie żal, bezsilność, poczucie bycia nadużywany przez państwo i jego aparat, poczucie zagrożenia, niepewności i smutku.

W tym stanie emocjonalnym udało się natomiast zbudować wielką sieć wsparcia, znajomości, osobistych relacji, wspólnych działań. Okazało się, że nie rozpadliśmy się całkiem jako społeczność, że potrafimy działać oddolnie.

Z pewnością umiera jakiś świat, jakiś porządek, a dla mnie koniec ten rozpoczął się w borze jodłowym na łyścu.

Nie jestem w stanie dziś wymienić wszystkich, którzy udzielili mi pomocy, wsparcia, którzy w ciągu tych trzech lat włączyli się w tę sprawę. Przepraszam, że Was wszystkich nie wymienię, ale jestem Wam głęboko wdzięczny za wszystko.

Autorstwo: Łukasz Misiuna

Zdjęcie: Małgorzata Kowal

Źródło: NowyObywatel.pl